

"...Autentyczne pionierstwo Polski zamyka się okresem od powstania Solidarności do ogłoszenia stanu wojennego. Natomiast "okrągły stół" był już integralnym elementem ogólnego planu..."

Dlatego cały wysiłek oraz część środków finansowych otrzymanych z zagranicy należy skierować na dogłębny i całłościowy demontaż komunizmu. Oczywiście nie wpłynię to w żadnej mierze na poprawę stopy życiowej przeciętnego obywatela, lecz stworzy ten jedyny właściwy „punkt wyjścia”. Demontaż rozumiem jako absolutną priorytetowość decyzji politycznych i prawnych (powszechne wybory prezydenckie, wybory parlamentarne, konstytucja, itd.) nad wszystkimi innymi. Z demontażem nie można się nie spieszyć, gdyż w przedłużającej się zwłoce może nastąpić właśnie owa antycywilizacyjna mutacja, z której, jako z sytuacji jakościowo nowej i z początku całkiem niejasnej, będzie o wiele trudniej się wyrwać. Pewne objawy tej mutacji już zresztą są zauważalne, a jej gorącym rzecznikiem, oprócz komunistów, jest bez wątpienia lewica z OKP.

Janusz WĘGIEŹEK

("Jak wybić się na cywilizację?" - Tygodnik Solidarność nr 18(85))

Szef KPN - Leszek Moczulski nie został warszawskim radnym. Warszawiaczy poparli inne kandydatury.

Jan Waszkiewicz, mimo iż został dokoptowany przez Lecha Wałęsę do Komitetu Obywatelskiego przy jego osobie, także nie został radnym we Wrocławiu. Startował bowiem w „złej” drużynie (Wrocławska Koalicja Demokratyczna).

Niedoszłe spotkanie

25 maja do Dobroszyc koło Wrocławia miał przyjechać Tadeusz Mazowiecki na przedwyborcze spotkanie z rolnikami. W ostatniej chwili wizytę odwołano, gdyż chłopci niezadowoleni z polityki rolnej odgrazali się, że obrzucą premiera jajkami.



Po strajkach



Prywatyzacja?



Jacek Kaczmarski

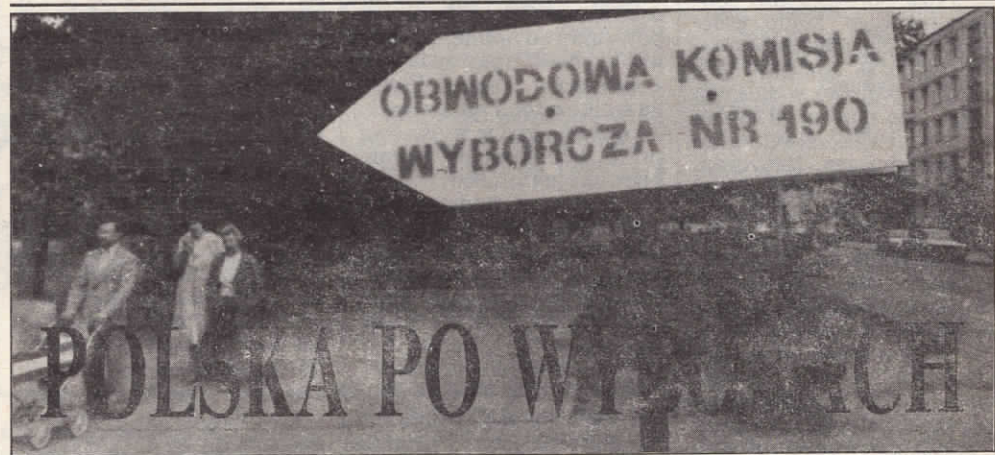


SOLIDARNOSC WALCZACA

TYGODNIK

4-10 czerwiec 1990 nr 23/239 Rok IX

cena 500 zł



Fot. Tomasz Augustyn

Od monopolu do monopolu

Po wyborach ma być inna Polska. Jaka? Nie wiadomo. Na razie zmiany są niewidoczne. Ogólnie, przytłaczające zwycięstwo odniosły Komitety Obywatelskie. Stało się to w taki sposób, iż można powiedzieć, że stary monopol został zastąpiony nowym. Zainteresowanie wyborców było dużo mniejsze niż wykazywały wszystkie "poważne" sondaże. W nielicznych tylko przypadkach ugrupowania spoza KO zdobyły liczące się procenty miejsc (głównie PSL i koalicje o obliczu chrześcijańsko-demokratycznym).

Na razie po wyborach Polska jest taka sama jak przed. Czy zmieni się na lepszą? Nie wiadomo.

Jak głosowano?

Wrocław

Klub Polityczny „Wolni i Solidarni” wystawił 8 osobową listę w jednym okręgu wyborczym. Uzyskał 11,5% głosów i jedno miejsce dla Jerzego Przystawy. Do Rady wszedł także 1 przedstawiciel KPN i 1 niezależny. Pozostałe 72 miejsca zajęły KO. Frekwencja 46%.

Poznań

Porozumienie Wyborcze „Solidarność i Niepodległość” utworzone przez: SW, Klub „Wolni i Solidarni” i L-DP”N”, uzyskało od 2-7% głosów i nie wprowadziło do samorządu żadnego kandydata. W 65 osobowej Radzie Poznania, oprócz 64 przedstawicieli KO, znalazł się 1 „rodzynek” z Bloku Prawicy. Frekwencja 42%.

Szczecin

SW biorąc udział w Forum Demokratycznym wspólnie z m.in. KPN, ZChN, PPS, SN, Solidarność '80, uzyskała 2 mandaty

Kraków

75 radnych, w tym tylko 3 z KPN, reszta z KO. Frekwencja 49%.

Łódź

Jedynie miasto, gdzie KO poniósł porażkę (24 mandaty). Przegrał z Łódzkim Porozumieniem Obywatelskim - 50 mandatów (w tym: 15 - ZChN, 14 - „Solidarność”, 12 - KPN, 3 - SP, 4 - KIK, 2 - PPZ). 6 mandatów zdobyła SdRP. Frekwencja 33%.



Fot. AFWS

W rok po 4 czerwca, (dniu, w którym podobno skończył się w Polsce komunizm) po wielkim zwycięstwie „Solidarności” i Komitetów Obywatelskich, reformatorskie dokonania są zadziwiająco mizerne, co do oczekiwań i co do możliwości. Poza utworzeniem „solidarnościowego” rządu i kolejną operacją płacowo-cenową, ten czas zmarnowano. Na czele państwa w dalszym ciągu stoi symbol przeszłości, autor i wykonawca stanu wojennego - gen. Jaruzelski. Wicepremierem jest nadal jego prawa ręka, szef ubecji, współodpowiedzialny m.in. za polityczne mordy dokonywane przez podległych mu funkcjonariuszy - gen. Kiszczak. W rządzie roi się od komunistów, jawnych i tych, którzy czerwone legitymacje zdali przed kilkoma lub kilkunastu laty. Partyni i ubeccy prominenci w dalszym ciągu cieszą się przywilejami, w dalszym ciągu sprawują władzę i nadal zajmują najwyższe stanowiska

POWYBORCZE REFLEKSJE

w państwie. Nie ma mowy o rozliczeniu ich, lub choćby tylko ujawnieniu ich przestępstw. Proces odsuwania ich od rządów jest celowo wstrzymywany przez część liderów OKP, najczęściej z PZPR-owską przeszłością. Coraz bardziej widoczne, nawet dla nieuwważnych obserwatorów polskiej sceny politycznej, jest nawiązywanie współpracy pomiędzy komunistami i lewicowo nastawionymi członkami OKP. Organ A. Michnika, „Gazeta Wyborcza” atakuje ostatnio już nie tylko ugrupowania radykalne, ale nawet Lecha Wałęsę i związane z nim osoby. Trwa polityczna walka o fotel prezydencki i o dobrą pozycję wyjściową przed wyborami do Sejmu. Niewiele, natomiast, robi się w sprawie podstawowej - usuwania ludzi skompromitowanych. Partyni dygnitarze jakby nigdy nic, nadal panoszą się, blokując i uniemożliwiając przeprowadzenie koniecznych zmian. Nie inaczej jest w Poznaniu. Długoletni Prezes Sądu Wojewódzkiego Stefan Adamski, odpowiedzialny za wykorzystywanie sądów do walki z opozycją i skazywanie niewinnych ludzi na, nieraz, długoletnie więzienie, zostaje Wojewódzkim Komisa-

rzem Wyborczym. Po ujawnieniu jego udziału w utworzonym w 1985 roku zespole ds. realizacji polityki wyznaczeni państwa, w którym działał wspólnie z pułkownikami SB i sekretarzami KW PZPR, protestowali i zarzucał mi oszczerstwo. Z kolei Wojciech Kłos - wieloletni Prokurator Wojewódzki, straszy mnie procesem za ujawnienie faktu, że po usunięciu go z Prokuratury miał zostać szefem archiwum państwowego i „opiekować się” dokumentami, które z wielkim trudem udało się ocalić z niszczonego archiwów SB i KW PZPR. Do archiwum państwowego przeszedł również p. Honiawko dotychczas prowadzący archiwum KW.

Największą butą i cynizmem popisał się jednak Benedykt Gajewski. Dotychczas zajmował się on (jako Przewodniczący Kolegium ds. Wykroczeń) karaniem wszystkich, którzy ośmielili się mieć niezależne poglądy. W Poznaniu zasłynął z najbardziej zacieklej orzeczeń. Karał on wysokimi grzywnami za przenoszenie 2 egzemplarzy maszynopisu „które mogły być wykorzystywane w piśmie niezależnym”, mnie pozbawił samochodu „za zamiar przewo-



Fot. Tomasz Augustyn

nia nim kalendarzy SW”. Teraz jako członek Miejskiej Komisji Wyborczej odbierał listy kandydatów i współdecydował o ich przyjęciu. Nadal jest on władzą.

Bezkarność tych wszystkich osób jest rezultatem przedziwnej postawy wobec komunistów reprezentowanej przez „Solidarność” i OKP. Przebaczenie, nie rozliczanie i odkreślanie przeszłości grubą krechą powodują, z jednej strony ich panoszenie się, z drugiej są przyczyną zniechęcenia coraz większej części społeczeństwa. Niska frekwencja w czasie ostatnich wyborów, a zwłaszcza zupełny brak przy urnach młodzieży, winny być znaczącym ostrzeżeniem. Działacze KO zamiast występować przeciwko radykalnej opozycji mogli by wreszcie zająć się usunięciem ludzi nieudolnych i nieuczciwych. Wyniki ostatnich wyborów dają im niepowtarzalną szansę. Czy zechcą z niej skorzystać? Maciej FRANKIEWICZ

Plotki z kampanii wyborczej

Ze spotkań przedwyborczych KO w Poznaniu wiemy, że:

- Matka Boska udzieliła kandydatce U. Wachowskiej wskazówek, w jaki sposób ma wychowywać młodzież.

- K. Kłowski, opierając się na porozumieniach „okrągłego stołu”, pragnie rozliczać nomenklaturę i nie widzi w tym żadnej sprzeczności.

- K. Janowski jako radny pragnie zadbać o wyrównanie chodników, żeby babcie, idąc do kościoła nie potykały się.

- M. Pudliszak (syn w USA): chce „by nasze dzieci nie uciekły z kraju”. (cyt. z programu wyborczego).

- M. Kaden postuluje by „uzdrowić chorą służbę zdrowia”

Strajk kolejarzy wstrząsnął rządem Mazowieckiego. Ukazał także słabość istniejących związków zawodowych, które nie potrafiły temu konfliktowi zapobiec lub pokierować nim tak, aby jak najwięcej dla

kolejarzy wygrać. Solidarność nie stanęła po stronie kolejarzy, bo jest związkiem prorządowym.

OPZZ opowiedziało się za kolejarzami, ale jako organizacja skompromitowana bardziej kolejarzom zaszkodziło niż pomogło. „Solidarność '80” jest jeszcze zbyt słaba (nadal nie zarejestrowana!) i ciąży na niej odium rozłamowców. Tak więc kolejarze musieli liczyć na samych siebie.

Strajk przerwał Wałęsa wykorzystując swój autorytet i istniejącą wciąż chyba

jeszcze legendę. Być może był to ostatni duży strajk, który udało mu się ugasić. Niewątpliwie zyskał tym jednak uznanie społeczeństwa.

Kapitał polityczny próbował na tym strajku zbić

Po strajku

OPZZ. Miodowicz - jak wyraził się Wałęsa, grający bohatera - niezbyt dobrze wygląda w roli obrońcy uciśnionych. Nawet pokazanie się w jego obecności (jak to zrobił na swoje nieszczęście Jurczyk, mimo iż odmówił przywitania się z Miodowiczem) może spowodować ujemne wrażenie.

W kwestii ekonomii strajki nie wpłynęły na zmianę kursu rządu Mazowieckiego.

Balcerowicz upiera się przy realizacji swojego planu, mimo występowania coraz większych odstępstw od zakładanych wskaźników (ciągły spadek produkcji, a ostatnio wzrost inflacji). A w kolejce strajkowej czekają górnicy.

Ciągły niepokój panuje wśród rolników, przy których nie wolno na głos wymieniać nazwisk

ka ministra finansów. Na dodatek strajk kolejarzy nie zmienił dobrego samopoczucia Mazowieckiego i Balcerowicza podsycanego przez różnego rodzaju bzdurne ankiety, sondaże i licznie publikowane słowa poparcia.

Strajk kolejarzy był sygnałem, że kończy się dawanie kredytu zaufania w zamian za słowa i symbole. Nadchodzi czas weryfikacji. Bogdan ZAREMBA

Przed miesiącem odwiedził nasz kraj **Guy Sorman** - francuski liberal, ekonomista, pisarz i wydawca; autor wielu znanych również w naszym kraju książek, m.in. „Nowe bogactwo narodów”, „Państwo minimum”, „Prawdziwi myśliciele naszej epoki”. Przyjechał, by jak stwierdził, dowiedzieć się czegoś więcej o planie premiera Balcerowicza i o poglądach polskich elit politycznych na sprawy gospodarcze.

Jakie są jego spostrzeżenia?

NIE LICZCIE NA POMOC ZACHODU

Lubimy was, ale pozostaniemy widzami.

Sorman uważa, że plan Balcerowicza nie może się powieść, ponieważ nie zostały wcześniej zagwarantowane pełne prawa obywatelskie (nie-demokratyczny parlament, brak pełnego potwierdzenia praw własności). Nie przeprowadzono także prywatyzacji. Jak wobec tego można walczyć z inflacją, kiedy sektor państwowy nadal notuje deficyt? To pogłębia tylko niekorzystne procesy deprecjacji pieniądza.

W czasie spotkań i dyskusji wynikiem była sprawa wartości poszczególnych przedsiębiorstw. Sorman zwrócił uwagę na błędną opinię rządu w ocenie majątku narodowego. Zapytał, ile jest warta Huta im. Lenina na rynkach światowych i od razu udzielił odpowiedzi - 1 zł. Nie ma wartości, ponieważ przynosi straty. Przedsiębiorstw wystawionych na sprzedaż nie wycenia się według pasywów lecz według aktywów.

Znamienna jest opinia Sormana o elitach politycznych. Prof. Geremek w rozmowie z nim stwierdził, że wolny rynek jest okrutny i optował za „bardziej łagodnymi rozwiązaniami”. Natomiast wpływowi działacze związkowi tłumaczyli, że najlepszym lekarstwem na podniesienie gospodarki są autentyczne rady pracownicze i konkursy

na dyrektorów. Ludzie Kościoła, na ogół, nie byli przychylni rozwiązaniom liberalnym. Wyjątek stanowiła grupa młodych dominikanów krakowskich, którzy nie widzieli sprzeczności między wolnym handlem a Ewangelią i nie obawiali się, że obniżenie podatków i prywatyzacja wszystkich przedsiębiorstw zrodzi „demony zysku”.

Sorman przez kilka tygodni podróżował po Polsce i swoje obserwacje, jak twierdził, opisał w oddzielnej książce o Europie Wschodniej. Jedno ze spotkań zakończył zdaniem, które zważywszy na stan naszej gospodarki, zabrzmiało jak wyrok: „Nie liczcie na pomoc Zachodu. Lubimy was, ale pozostaniemy widzami. Wasz rząd i wasi politycy ulegają urokowi legendy socjalistycznej i są zbyt ulegli wobec Gorbaczowa”.

Andrzej JANECKI

**Kupuj
Tygodnik
Solidarność
Walcząca**

Niestety ciągle Azja

„Gazeta Wyborcza” prowadzona przez „Europejczyka roku” Adama Michnika w nr 118 z 23 maja pisze: Darmowy czas w lokalnych stacjach TV jest wykorzystywany niemal w pełni. Natomiast Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe i wrocławskie „Solidarność Walcząca” skarżyły się, że TV odmówiła im sprzedaży dodatkowego czasu w programie ogólnopolskim (minuta kosztuje 2 mln zł).

Na samym początku swojego istnienia „GW” przeprowadziła wywiad z przedstawicielem SW Wojciechem Myśleckim cenzurując doszczętnie autoryzo-

wany tekst wywiadu. Odmówiła zamieszczenia sprostowania. Rozpoczęła następnie „nakładanie etykiet”, zmyślanie faktów i przeinaczanie słów (np. przypisanie znaczka SW Janowi Wąszkiewiczowi w czasie ubiegłorocznych wyborów, czy ostatnio Tomaszowi Wójcikowi w walce o fotel szefa „Solidarności”). Teraz dorzuciła wyssaną z palca informację o ubieganiu się o kupno czasu telewizyjnego za jedyne 2 mln zł.

„GW” usilnie stara się być pismem europejskim, lecz ciągle stosuje azjatyckie chwytły.

Bogdan ZAREMBA

Prywatyzacja nomenklatury

Na podstawie wszechstronnej analizy materiałów, które otrzymujemy z zakładów pracy, przedstawiamy - w przybliżeniu - schemat, według którego przeprowadza się przygotowania do prywatyzacji zakładów.

Najpierw dyrekcja zaciąga, w banku, dość znaczne kredyty i lokuje je w zapasy surowców, komponentów, podzespołów - w ten sposób zadłuża się firmę. Następnie wstrzymuje się sprzedaż własnej produkcji - doprowadza to w efekcie do sztucznego bankructwa zakładu. Ma to na celu:

1. Bezkonfliktowe zwolnienie pracowników
2. Obniżenie wartości zakładu.

„Zbankrutowany” zakład będzie można później wykupić za znacznie mniejsze pieniądze, niż jest on w rzeczywistości wart. Na dodatek ze znacznymi zapasami materiałowymi. Rzecz

jasna dotyczy to zakładów w miarę nowoczesnych i produkujących łatwo zbywalne wyroby.

Nie trzeba - jak się wydaje - nikogo przekonywać, że owe „zbankrutowane” zakłady wykupować będzie, przede wszystkim, czerwona nomenklatura, legalizując w ten sposób kapitały nielegalnie zagrabione przez różne spółki z o.o.

(CDN, W-wa 25.04.1990)

Nomenklatura może się też „prywatyzować” w inny sposób. Jak pisze Jerzy Szczepny w artykule „Pogoda dla złodziei” (Tygodnik Solidarność nr 21(88)), pracownicy Urzędu Dzielnicowego Warszawa - Mokotów, zakładali sobie spółki, którym zlecali wykonywanie projektów decyzji dotyczących naliczania opłat za użytkowanie gruntów i sprzedaż mieszkań. Każda taka decyzja była warta od kilku do kilkunastu milionów złotych, które wartkim strumieniem trafiały do kieszeni obrotowych urzędników.

Fot. Tomasz Augustyn



W STANACH ZJEDNOCZONYCH BYŁBY BOBEM DYLANEM W ZWIĄZKU SOWIECKIM - WŁODZIMIERZEM WYSOCKIM.

Urodził się w 1957 roku w Warszawie. Rodzice, oboje plastycy, mieli niewątpliwie wpływ na wychowanie plastyczne Jacka, jego wrażliwość na malarstwo, jego edukację wizualną. W związku ze studiami rodziców w ZSRR przyszły piosenkarz bardzo wcześnie poznał rosyjskich bardów, z których największy wpływ wywarł na niego Włodzimierz Wysocki.

Studia polonistyczne kończy w 1980 roku z renomą piosenkarza i balladzysty. Wcześniej, bo już w 1976 roku, (za namową babci) brał udział w eliminacjach do Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie. Zaspiewał niezbyt jeszcze udany „Bieg” oraz bardzo udany: „Obławę” i „Przed szko-

le”, które później przeszły do kanonu jego twórczości. W latach 1977-1980 dostaje nagrody na wszystkich ważniejszych festiwalach piosenki kabaretowej i poetyckiej. Występuje półoficjalnie i nieoficjalnie - na imprezach organizowanych przez opozycję demokratyczną. Występuje w kabarecie „Pod Egidą” i w grupie „Piosenkariat”, w klubie „Riviera Remont”, gdzie poznaje Przemysława Gintrowskiego i Zbigniewa Łapińskiego. W 1979 roku cała trójka tworzy pierwszy program polityczno-poetycki „Mury”, a po nim (1980) „Raj” i (1981) „Muzeum”. Znamienne jest, że w roku 1981, w czasach „Solidarności”, kiedy odwaga stała się na chwilę jednym z najtańszych towarów, Jacek wraca do

refleksji historiozoficznej, pisze cykl piosenek o dwudziestowiecznych i dwudziestowiecznych dziełach malarzy polskich, przywracając je współczesności. Z tego okresu pochodzi dramatyczny i gorzki „Rejtan czyli raport Ambasadora” do obrazu Jana Matejki i drapieżny w swej szarości „Czerwony autobus” do obrazu Linkego.

W 1981 roku Jacek zdobywa wszystkie możliwe nagrody: główną nagrodę Festiwalu Opolskiego za „Epitafium dla Włodzimierza Wysockiego”, główną nagrodę na Festiwalu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu i „Srebrny knebel” na Festiwalu Piosenki Prawdziwej w Gdańsku.

W październiku tego ro-

ku wyjeżdża na tournée do Francji, gdzie zastaje go stan wojenny. Oddarty od rodziny, od ojczyzny, od korzeni, Jacek dokonuje wyborów jednoznacznych: angażuje się we wszystkie akcje protestu i działalność, która jest przedłużeniem „Solidarności” w Polsce, a także - i przede wszystkim - decyduje się śpiewać.

Po prawie 9 latach nieobecności gościmy go w kraju.

Udało nam się przeprowadzić z nim krótką rozmowę.

Jarek Krotliński. Kim jesteś: poetą, tekściarzem, lirnikiem...?

JACEK KACZMARSKI

Jacek Kaczmarski: Ja się czuję człowiekiem pióra, człowiekiem piszącym. Estrada, scena jest raczej drugorzędny, techniczny środek przekazywania tego, co robię. A lirnik, bard, czy skald to już są określenia metaforyczne, które trudno precyzować. Napisałem piosenkę „Lirnik i tłum”, niejako o sobie - że jestem tym właśnie ślepym dziadem, który wędruje po świecie i śpiewa to, co mu do głowy przyjdzie i często nawet gitara mu podpowiada tematy, a nie rzeczywistość. To jest jakby wyjaśnienie moich przeczuć na temat samego siebie.

/Czy lubisz śpiewać swoje piosenki?

Lubię śpiewać dla przyjaciół - od czasu do czasu.

Natomiast scena bardzo mnie męczy i nie przepadam za tym. Oczywiście jest przyjemnie, gdy ludzie wstają i klaszczą. Jest to jednak bardzo męczące.

Co sądzisz o swojej publiczności?

Zależy której - różne bywają publiczności. Najczęściej jest tak, że większość ludzi przychodzi, bo coś się dzieje. Część ludzi lubi popatrzyć, jak człowiek się męczy, poci, chrypie, a mniejszość rzeczywiście rozumie o czym śpiewam.

Właśnie, niekiedy Twoje piosenki rozumiane są całkiem na opak. Co czułeś na przykład, kiedy publiczność w Krakowie zaczęła klaskać

w rytm „Murów”?

Wiesz ja się już przyzwyczaiłem do myśli, że „Mury” są jednym,

wielkim nieporozumieniem; że są inaczej odbierane przez ludzi, inaczej odbierane przeze mnie, że zostaną mi odebrane i przeinaczone. Nie mam na to wpływu, więc już się przestałem martwić. „Mury” są piosenką skierowaną przeciwko ruchom masowym (napisałem ją przed powstaniem „Solidarności”). Mówią o tym, że każda rewolucja obraca się w końcu przeciw własnym bardom. W pewnym więc sensie, w samej piosence „Mury” jest zawarta historia.

Śpiewałeś zawsze o jed-

nostce i zagrożeniach na jakie jest narażona, ale Twoja twórczość odbierana była jako stricte polityczna, jako wymierzona w panujący tu system. Czy w związku ze zmianami w Europie Środkowej, w związku z umiarem i, miejmy nadzieję, rychłą śmiercią komunizmu, zmieni się tematyka Twojej twórczości?

Sądzę, że się nie zmieni, bo jednostkę oczekują zagrożenia w każdej sytuacji politycznej i w każdej sytuacji egzystencjalnej. Oby się tak stało! Zniknie kontekst polityczny, pozostanie egzystencjalny.

Jak odnajdujesz kraj po osmiu, z górą, latach nieobecności?

Nie miałem okazji go je-



Fot. Tomasz Augustyn

szcze zobaczyć. Z tego, co widzę zza szyb samochodów, czy z okien domów - jest jakby ładniej niż się mówi na Zachodzie. Nie widać tego rozkładu cywilizacyjnego. Na pierwszy, powierzchniowy rzut oka nie widać go tak bardzo, jak się obawiałem.

Dlaczego podczas obecnej trasy koncertowej jesteś tak śmiertelnie poważny? Dlaczego zabrakło lżejszych piosenek, w rodzaju „Spotkania w porcie”, czy „Limeryków o narodach”?

Z drugiej strony zabrakło też „Rejtana”, czy też jednej z najważniejszych, moim zdaniem, Twoich piosenek: „Rublowa”.

Dzwoniłem przed przyjazdem do Zbyszka Łapińskiego. Bardzo długo rozmawialiśmy na ten temat i wybraliśmy piosenki, które musimy zaśpiewać. Okazało się, że jest ich 90, to jest pięć i pół godziny śpiewania bez przerwy, czego żaden z nas by nie zniósł. Stopniowo więc, drogą selekcji zostały te, które są. Zarówno „Rejtan” jak i „Rublow” był w tym pierwotnym programie. Po prostu się nie mieszczą - sprawa czysto techniczna.

Co możesz powiedzieć o swoich planach na przyszłość?

Trudno mi coś odpowiedzieć w związku z tym pobytem. Jak wiesz, marzyłem zawsze, by wyjechać do Australii. Teraz się okazuje, że istnieje możliwość żeby wrócić do Polski, czy przynajmniej żyć i tu i w Niemczech, gdzie mam rodzinę, dzieci, za które czuję się odpowiedzialny. Na razie trudno mi powiedzieć, co będę robił w przyszłości. Składa się na to cały szereg elementów. Przede wszystkim dzieci.

Podobno planujecie wraz ze Zbyszkim Łapińskim i Przemkiem Gintrowskim wejść do studia i zarejestrować „Raj” i „Muzeum”?

Tak

Kiedy możemy się spodziewać efektów tej pracy na kasetach i płytach?

O to trzeba zapytać Przemka. Chcemy to zrobić po tej turze koncertowej. Wejdziemy do studia - jeśli to wyjdzie. Potem ja wrócę do Niemiec, a Przemek i Zbyszek będą tego pilnowali.

Nad czym teraz pracujesz?

Nad koncertami (śmiech). Poza tym pracuję nad dwoma nowymi programami: „Lektury szkolne” i „Baśnie dzieciństwa”. Bez specjalnego jednak przymusu. Nie mam daty, w której muszę dać premierę, ani specjalnej potrzeby, żeby się

śpieszyć. To są po prostu takie dwa wątki, które się pojawiają. Napisałem „Trylogię” wg Sienkiewicza, „Lalkę” wg Prusa, „Podróżę Guliwera”, z „Baśni dzieciństwa” - „Głupiego Jasia”, „Z chłopą król”, „Szkłaną górę”. Jakoś się to powoli klei.

(Jacek Kaczmarski obiecał autorowi wywiadu również dłuższą rozmowę, którą postaramy się przedstawić w najbliższych numerach „SW”. Notka biograficzna oparta została na tekście Jacka Bierzina opublikowanym w zbiorze „Wiesze i piosenki” wydanym przez Wydawnictwo CEL w 1984 r.)

PROŚBA

Mów mi to co dzień: oni górą
Jakbyś w twarz raz po raz mi pluł.
Chrzest dadzą bezimiennym murom
Seriami kul tłum tnąc na pół.
Postawią miasta sierotom,
Nabierze mocy życia smak.
Nim wyjrzy ludzka twarz zza sińców:
Mów mi, ach mów, że będzie tak!

Przy podpalonych bibliotekach
Lud sine ręce będzie grzał
I odnotuje to bezpieka
Kto przy tym płakał, kto się śmiał.
Dawnych znajomych nazwiskami
Mignie rubryka - zawód: kat
A nas obwoła ktoś zdrajcami,
Mów mi, ach mów, że będzie tak!
Nasi najbliżsi w łapach hyci.
Cośmy robili - śledztwo trwa.
W przedszkolach gwiazdka dla milicji,
Wojsko na placach i we snach.
Starcy mrą niepotrzebni światu,
Co dotąd przecież krążył wspak.
Zamiast „Jak się masz!” - „Dać go katu!”
Mów mi, ach mów, że będzie tak!

Bo kiedyś może się przydarzyć
Że z którymś z Nich powtórzę błąd
Szukając uczuć w jego twarzy
Zamiast go zabić z zimną krwią.
Zamiast zacisnąć drut na szyi
I krtań w ostatni skręcić krwią.
Chcę słyszeć, jak przed śmiercią wyje -
Mów mi, ach mów, że będzie tak!

Prezentujemy tłumaczenie amerykańskiej ulotki „reklamującej” podróże do Polski. Była ona podobno kolportowana m.in. w nowojorskiej siedzibie ONZ.

WYCIECZKA DO POLSKI

12 dni - 4 noce 21 stycznia - 30 lutego 1990

Plan wycieczki

Pierwszy dzień - wyjazd z lotniska międzynarodowego w Pittsburghu o 4:35 rano. Podróżujemy pierwszą klasą jedyne samolotu PLL „LOT” typu jumbo-jet.

Drugi dzień - w powietrzu. **Trzeci dzień** - w powietrzu.

Czwarty dzień - w powietrzu

Piąty dzień - przylot do Warszawy o 9:00 wieczorem, obiad w podziemiach warszawskiego hotelu Hiltona, dania przygotowane w plastikowych pudełkach.

Szósty dzień - po śniadaniu zwiedzanie Warszawy od 9:30 do 9:40, czas wolny na kradzieże w sklepach, po czym fantastyczny posiłek siedmiodaniowy - jedna kielbaska i sześć butelek piwa. **Siódmy dzień** - zwiedzanie okolic, jeździmy komfortowo przebudowanym czołgiem Wojska Polskiego. Dla chętnych - wyprawa „gazikiem” do Bangladeszu. **Ósmy dzień** - z powrotem w Warszawie, zwiedzanie Polskiego Uniwersytetu (oba budynki). Każdy może zobaczyć książkę w bibliotece nauk medycznych.

Dziewiąty dzień - wsiadamy do samolotu mającego odlecieć do USA. Tylko trzy krótkie postoje - dwa dla zatankowania paliwa, trzeci dla odebrania instrukcji lotu.

Dziesiąty dzień - w powietrzu.

Jedenasty dzień - w powietrzu.

Dwunasty dzień - przylot do Pittsburgha między dziesiątą rano a północą, w zależności od warunków atmosferycznych i technicznych.

KOSZT TYLKO - 49,50 dolarów za dwie osoby

Do ceny włączone są: przejazdy, posiłki, lekarstwa, wycieczki, noclegi w hotelach, pierwsza pomoc w nagłych wypadkach, spadochrony (otwierają się przy zderzeniu z ziemią).

Nie wahaj się - miejsce musisz sobie zarezerwować nie później niż w chwili odjazdu.

Proszę o rezerwację... miejsc na wycieczkę do Polski. Załączam czek na 10,95 dolarów (suma bezzwrotna). Cena ubezpieczenia lotniczego - 400 dolarów od osoby. Zwiedzanie Bangladeszu - 12,50 dolarów od osoby.

SZTAFETA ZŁUDZEŃ

Półtora roku temu oczy całego świata zachodniego były zwrócone na Chiny. Panowała opinia, że to właśnie tam dokona się przewrót - ościowanie komunizmu, że Deng Xiaoping - człek kształcony we Francji, a więc niby otwarty na zachodnie ideały oraz metody gospodarstwa - prowadzi kraj prosto ku zasadniczej przemianie ekonomicznej i politycznej. Nawet jeśli liczono się z wpływami partyjnych konserwatystów, z pewnym zahamowaniem reform, to jednak dominował pogląd, że chińska metamorfoza jest już nieodwracalna.

Okazała się nie tylko odwracalna, ale w dodatku za powstrzymaniem marszu ku większym swobodom społecznym stanął jego inicjator, Deng Xiaoping. Był on zwolennikiem reformy, ale nie za cenę utraty władzy. Gdy domagający się prawdziwej demokracji Chińczycy zagrozili systemowi oraz pozycjom partyjnych dygnitarzy, na Placu Tiananmen w Pekinie strumieniami połała się krew.

Dzisiaj telewizja i gazety znów puchną od ideologicznego bełkotu i wiadomej nowomowy a głównym frontem oddziaływania na społeczeństwo stała się agresywna, obłudna wręcz indoktrynacja. W zakładach przerywa się pracę i zapędza robotników do wysłuchiwanie

uświadamiających. Studenci są trzymani w policyjnym reżimie, „niepewnych politycznie” wysyła się na wieś, na „resocjalizację”, czyli do ciężkiej pracy fizycznej połączonej z ustawicznym praniem mózgu.

Władze przystąpiły też od razu do zmian w programach wyższych uczelni. Ogranicza się pośpiesznie intelektualny poziom studiów. Młodzi ludzie mają skoncentrować się na edukacji praktycznej, ściśle zawodowej pod czujnym okiem „komisarzy” oraz rosnącej z dnia na dzień sieci konfidentów. Miast historii powszechnej i literatury obcej będą im wbijane do głowy szczytne ideały komunizmu oraz dzieje zmagania klasy robotniczej z imperializmem.

Atmosfera powieści Orwella bardzo szybko zastąpiła więc ożywczy klimat gospodarczej i politycznej odnowy.

Chiński przykład uczy, jak szalenie łatwo odwrócić bieg „reform” w komunizmie. Nadzieje związane a przemianą systemu przenoszą się więc z miejsca na miejsce na kształt sztafety. Dotychczas jest to ciągłe sztafeta złudzeń.

Wiesław
KACZMAREK

(frag. HORYZONTY
28.04.-11.05.90)

Jak prywatyzować?

Życie Gospodarcze z 13-19.05 zamieszcza wywiad z Hubertem Izdebskim i A. Miłkowskim, współautorami poselskiego projektu prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych. Obaj panowie bronią swojego projektu przed zarzutem „lewackości”. H. Izdebski mówi: Jeśli prywatyzacja ma być śrdkiem służącym wprowadzeniu normalnej, efektywnej, nie

księżycowej ekonomii, musi być procesem społecznym, a skoro tak, to jej naturalnym elementem musi być prywatyzacja prywatyzacji, albowiem to, co proponuje pełnomocnik rządu, to zwykła etatyzacja prywatyzacji.

A. Miłkowski: Mnie bardziej niepokoi syndrom cara. Koncepcję rządową można zawrzeć w dwóch zda-

niach: prezes Agencji może wszystko, a jeśli nie może prezes, to może Rada Ministrów na wniosek prezesa Agencji. W okresie budowania ładu demokratycznego, to chyba lekka przesada.

Zauważmy, że jeśli projekt poselski nie jest dobrym rozwiązaniem zmiany ustroju (nadal obowiązującego w Polsce), to z całą pewnością projekt rządo-

wy jest obarczony wielkim piętnem arogancji wobec polskiej rzeczywistości. Wywiad nosi tytuł „Chichot lorda Actona”, człowieka, który stwierdził przeszło 100 lat temu: Każda władza psuje, ale władza absolutna psuje absolutnie.

Jaka będzie władza rządu, jeśli parlament sceduje na rząd prawa decydowania o całym majątku państwowym? ■

WIADOMOŚCI ORGANIZACYJNE

Krosno

W dniu 4 maja nie doszło do spotkania Henryka Kuligi (przedstawiciela SW w Krośnie) z młodzieżą tamtejszego Technikum Naftowego. Dyrektor szkoły, mimo wcześniejszej aprobaty, w ostatniej chwili odmówił zgody na odbycie spotkania w pomieszczeniach szkoły.

20 maja przeprowadzono zbiórkę pieniędzy na pomoc dla Litwy (zebrano 30 tys. zł.) i zebrano podpisy pod petycją do rządu RP o uznanie niepodległości Litwy.

Wrocław

Odbyło się Walne Zebranie Wrocławskiego Klubu Politycznego „Wolni i Solidarni”. Prezesem wybrano Jarosława Krotlińskiego (22 lata, student Wydziału Prawa UWr, ul. Grabiszyńska 168/1, tel. 61-31-75).

Kolportaż

Nakładem Agencji Wydawniczej SW ukazała się książka Jakuba Karpińskiego „Portrety lat 1944-1988” Wydawnictwo Petit (SW Trómiasto) wydało książkę Władimira Bukowskiego „I powraca wiatr...”



WOLNOŚĆ

SŁOWA

Praktyka

Profesor Wrzesiński (Uniwersytet Wrocławski) miał mieć w lokalnym radiu cykl audycji historyczno-politycznych. Druga z kolei audycja była oparta na rozmowie z Kornelem Morawieckim. Nie została nadana. Dziennikarka krakowskiego dziennika „Czas” przeprowadziła wywiad z Kornelem Morawieckim. Nie wydrukowano.

Listy czytelników

Do redakcji „Solidarność Walcząca”

... Niektórzy nazywają nasz kraj „Naszym Domem” - tylko, że w tym „Domu” najlepiej się czują: szuje, szubrawcy, spryciarze, oszuści, dorobkiwice i wszelkiej maści łajdacy, a nie uczciwi, utrzymujący się z pracy własnych rąk Polacy. Oni coraz bardziej spychani są na drogę wiodącą do nikąd.

A może do polskiego piekła, którego wynalazcą jest „nasz” premier? Myślę, że na to bezprawie jest tylko jedno lekarstwo - szabla Piłsudskiego. W Gazecie Świątecznej z dnia 12-13 maja br., na stronie 10 p. Nowakowski w artykule „W kolejce” opisuje zachowanie pijanego kolejkowicza w sklepie. Ponoć, wygląd jego był odrażający, a ubranie niechlujne.

Wyzywał on od złodziei zarówno sprzedawczyń jak i prezesów, dyrektorów, wojewodów, posłów, nie oszczędzając także rządu; używał przy tym wulgarnych wyzwisk. To p. Nowakowski nie wie o tym, że ekspedientki oszukują klientów i kradną; że również prezesi, dyrektorzy, naczelnicy i wojewodowie nie mają czystych rąk? A jak p. Nowakowski nazwałby tych posłów, którzy zjeżdżają z całej Polski na sesje sejmowe (za co otrzymują wysokie diety) i zamiast brać czynny udział w pracach sejmiku, uciekają z posiedzeń i włączają się po Warszawie tak, że marszałek sejmiku musi dwukrotnie w czasie posiedzenia sprawdzać obecność? Może ten pijak, mimo swego zachowania, był bliski prawdy? Czy jeszcze jeden pomnik przyjdzie postawić na przestrożę rządzącym?

Nasi w RFN

Od stycznia br działają na terenie RFN Kluby Polityczne „Wolni i Solidarni”.

Działacze i sympatycy SW zorganizowali m.in.:

11.11. 89 manifestację przed ambasadą PRL w Kolonii pod hasłem „Precz z komuną” i żądaniemi zmiany personelu ambasady.

6.02. br współorganizowali spotkanie w Bonn z ministrem Skubiszewskim, które odbyło się w siedzibie Genschera.

W kwietniu manifestowali przed ambasadą sowiecką - „Przyznać się do zbrodni katyńskiej” oraz przeprowadzili zbiórkę pieniędzy na tablicę Piotra Majchrzaka - 19 letniego chłopca zamordowanego przez zomowców w Poznaniu 11.05.1982 roku.

Obecnie zbierane są podpisy pod petycją do rządu RP o uznanie Litwy i udzielenie pomocy Litwinom.

Przedstawicielem SW na terenie RFN jest Andrzej Wirga - Mainz 6500, Berliner Str.61 tel. 57-32-34.

Kluby „Wolni i Solidarni” działają w St Ingbert. Kontakt: Józef Piotrowski, Am Rischbacher Rech 16 (dysponuje materiałami i zaprasza wszystkich zainteresowanych do Klubu) oraz w Bottrop

-Faustyn Andrzejewski Brauerstr. 34, 4250 Bottrop

Czy sami odejdą ci, którzy nie nadają się do rządzenia? Balcerowicz i Kuroń to dwa filary w rządzie, wokół których pustka lub gonitwa za „mamoną”. Oni sami dobrobytu w kraju nie zbudują.

4 czerwca 1989 głosowałem na „Solidarność”. Na akcję przedwyborczą wpłaciłem 1000zł. Byłem w tym czasie już szósty rok na emeryturze i nie stać mnie było na większą kwotę. Nie żałuję tych pieniędzy, bo służyły dobremu celowi - walce z komunizmem. Teraz „Solidarność” głoszcze komunistów, bacząc by się im krzywda nie stała, bo to nieetyczne i niemoralne.

Zygmunt JUROWSKI
Wrocław

(Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów)

Poznańskie Porozumienie Wyborcze

„Solidarność i Niepodległość” składa gorące podziękowanie tym wszystkim, którzy - popierając nasz program - oddali na nas głos w wyborach samorządowych.

Nie udało nam się - także na skutek specyficznej interpretacji ordynacji wyborczej w Poznaniu - wprowadzić naszych kandydatów do Rady Miejskiej, niemniej jednak dzięki Waszemu poparciu czujemy się potrzebni. Dlatego też będziemy kontynuować naszą działalność, koncentrując się na oczyszczaniu władz lokalnych z ludzi skompromitowanych, którzy do dzisiaj zajmują eksponowane stanowiska. Całkowite zdominowanie Rady Miejskiej i - co za tym idzie - władz lokalnych przez Komitety Obywatelskie stwarza w praktyce nową, niekontrolowaną nomenklaturę opartą na „petzpeerowskich” wzorach. Takim negatywnym zjawiskiem będziemy się przeciwstawiać.

Liczymy na życzliwe wspieranie naszych poczynań przez wszystkich, którzy na nas głosowali i z nami sympatyzują.

Poznań, 29.05.1990r.

Pod oświadczeniem ugrupowań niepodległościowych z poprzedniego numeru podpisał się również: Krzysztof Wolf za Niepodległościową Partię „Solidarność”, Edward Mizikowski za Międzyzakładowy Robotniczy Komitet „Solidarność” i Ziemiowit Mikołajtis za Stowarzyszenie „Kultura i Przyszłość”

Dziękujemy:

SW Ateny - nalepki, Pomoć - 200 funtów, SW Londyn - 250 funtów

Stale punkty kolportażu:

1. Poznań,
Klub WOLNI I SOLIDARNI,
ul.Górna Wilda 106
od poniedziałku do piątku
w godz. 12-18.00

2. Wrocław ul. Świdnicka
(przy przejściu podziemnym)
od poniedziałku do piątku
w godz. 14-17.00

Korespondencję do Redakcji prosimy kierować na adresy:

1. Klub Polityczny
„Wolni i Solidarni”,
Poznań, ul.Górna Wilda 106

Numer zamknięto 2.05.1990
Wydaje Ag. Inf. SW
Redaguje zespół
Oprac. graf. Res
Nakład 7000 egz.

Kraj

Premier Tadeusz Mazowiecki odwiedził 25 maja Wrocław. Na otwarte spotkanie do Hali Ludowej zapraszały liczne plakaty, na których napisane było także, że wejście tylko za okazaniem wejściówek.

Policyna kaplica

W koszarach oddziałów prewencji policji w Gdańsku czynna jest kaplica ufundowana przez ks. Henryka Janakowskiego, proboszcza parafii św. Brygidy w Gdańsku.

Do Sądu Najwyższego złożona została rewizja nadzwyczajna prokuratora generalnego w sprawie Zdzisława Rutarza, byłego ambasadora PRL w Japonii. Został on skazany na karę śmierci za to, że 23 grudnia 1981 roku opuścił placówkę w Tokio, zwracając się o azyl polityczny w USA.

Umiedzynarodowienie polskiego wojska i policji

Przedstawiciele polskiej i francuskiej policji ustalili zasady współpracy oraz szkolenia „naszych” policjantów we Francji. Natomiast minister rozbrojenia i obrony NRD przedstawił propozycję powołania polsko-niemieckich byrgad wojskowych. MON odniósł się do tego z umiarkowanym optymizmem.

Zmiana ambasadorów

Dotychczasowego ambasa-

dora ZSRR w Polsce, W. Browikowa zastąpi Jurij Kaszew.

Świat

Węgry są za wystąpieniem z Układu Warszawskiego. Takie są poglądy, wyłonił się w wolnych wyborach, rządu węgierskiego. Minister obrony Lajos oświadczył, że od dawna postuluje on wystąpienie Węgier ze struktury militarnej Układu Warszawskiego. Miejmy nadzieję, że nie skończy się to tak jak w październiku 1956 roku.

Josef Antol (58 lat) - przewodniczący Węgierskiego Forum Demokratycznego został wybrany przez Zgromadzenie Narodowe na stanowisko premiera Węgier. Jest doktorem nauk historycznych. W 1956 roku stał na czele Komitetu Rewolucyjnego i utrzymywał ścisłe kontakty z ministrami rządu Imre Nagy'ą.

Zjednoczona Republika Jemenu powstała po połączeniu Jemenu Północnego i Południowego. Pięcioletnia Rada Prezydencka sprawować będzie władzę w okresie przejściowym (ok. 3 miesiące) do czasu wolnych wyborów.

Mongolska Partia Postępu Narodowego została zarejestrowana w Ulan Bator. Jest to pierwsza legalna partia

HYMN LITWY

Lietuva, tevyne musu tu didvyriu zeme,
praities tavo sunus stiprybė semia.
Tegul saule Lietuos tamsumus prasalina
Ir viesa ir tiesa mus zingsnius telydi.

Litwo, ojczyzno nasza, ty bohaterów ziemio,
Niech czerpią z przeszłości moc Twoje dzieci.
Niech słońce twe, Litwo, ciemności rozprasza,
A światło i prawda zawsze nam świecą.

opozycja. Zrzesza ok. 2 tys. członków.

Rumuni mają prezydenta. Został nim były komunista Ion Iliescu. Głosowało na niego ok. 84% wyborców. W tym momencie (po odliczeniu podatków). Po przejściu na emeryturę przysługiwać mu będzie jako prezydentowi dożywotnia pensja w wysokości 1500 rubli, dająca z niezbędą obsługą, ochroną i transportem. (Przy pominięciu, że przeciętna płaca wynosi poniżej 200 rubli)

USA pod wpływem zachodnich sojuszników zgodziły się na liberalizację eksportu w ramach COCOM (międzynarodowa organizacja ustalająca zasady eksportu technologii i myśli technicznej).

Czechosłowackie wierzycielności za granicą wynoszą ok. 7 mld USD - tyle co czechosłowackie należności dla banków zachodnich. Jednakże

1/3 wierzycielności jest nieosiągalna, dotyczy ona głównie zaprzyjaźnionych krajów rozwijających się.

Bankructwo sowieckiego cyrku

W dwa miesiące po rozpoczęciu dwuletniego tournée po Stanach Zjednoczonych zbankrutował wielki sowiecki cyrk Bim-Bom. Do finansowej klapy doszło w wyniku kłótni i wycofania się z przedsięwzięcia dwóch kuwejckich sponsorów. Dyrekcji cyrku grozi proces za wystawianie czeków bez pokrycia.

Najlepiej zarabia elektryk

Najwięcej w sferze budżetowej miasta Nowy Jork za rok 1989 zarobił szef sekcji elektrycznej. Jego pobory wyniosły 136 113 dolarów, z tego aż 84 062 dolarów to zapłata za nadgodziny (płatne 50% więcej). Dopiero drugim na liście płac był burmistrz Edward Koch z sumą 130 002 dolarów.

Komentarze

Ukazał się pierwszy ogólnoeuropejski tygodnik „The European”. Według przeprowadzonego przezeń sondażu pierwszym prezydentem zjednoczonej Europy powinien zostać **Michail Gorbaczow**! Niestety nie podano gdzie i kto przeprowadził ten sondaż.

JEDŹ DO MIŃSK!

Władze stolicy Białorusi wydały zgodę kilku sklepom i domom towarowym na skup towarów pochodzących od polskich „turyistów”.

Słowik i Kropiwnicki niewinni

Tak zdecydował Sąd Najwyższy po rewizji nadzwyczajnej uzasadniając, że działali oni zgodnie z prawem.

Co robia owcześni sędziowie i prokurator, którzy to prawo łamali?

Piotr Wierzbicki pisze w „Tygodniku Solidarność” nr 21(88), że znów dzwonią do niego (po przerwie od maja ubiegłego roku) tzw. „nieznani sprawcy”.

31 MAJ 1990 21 szczyt sowiecko-amerykański

